

30 kwietnia 2008



Polski cztery lata w Unii

Przed czterema laty, 1 maja, Polacy świętowali wstąpienie naszego kraju w struktury Unii Europejskiej. Jakie były te cztery lata? Czy był to dobry czas dla Polski i naszego regionu? – rozmowa z Czesławem Siekierskim, posłem do Parlamentu Europejskiego z województwa świętokrzyskiego.

Przed czterema laty, 1 maja, Polacy świętowali wstąpienie naszego kraju w struktury Unii Europejskiej. Jakie były te cztery lata? Czy był to dobry czas dla Polski i naszego regionu? – rozmowa z Czesławem Siekierskim, posłem do Parlamentu Europejskiego z województwa świętokrzyskiego.

- Za nami już prawie cztery lata obecności Polski w Unii Europejskiej. Czy to był dobry czas dla naszego kraju i regionu?

- To mimo wszystko zbyt krótki czas, by pokusić się o głębokie analizy. Ale musimy pamiętać, że rozszerzenie, które miało miejsce 1 maja 2004 roku, było wydarzeniem bezprecedensowym zarówno dla Polski, jak i dla Europy. Do spójnego ekonomiczno – politycznego organizmu liczącego 15 państw dołączyło 10 nowych krajów. A od 1 stycznia 2007 roku także Bułgaria i Rumunia. Unia „rozrosła się” do ponad 492 milionów obywateli, a swym zasięgiem objęła prawie całą środkowo – wschodnią część kontynentu. Rozszerzenie przypadło na okres słabego wzrostu gospodarczego w Europie Zachodniej. W efekcie członkowie „starej” Unii dążyli do rozszerzenia jak najmniejszym kosztem, co oczywiście wpłynęło na warunki członkostwa, wynegocjowane przez nowe kraje, w tym Polskę. Ale bardzo istotny jest fakt, że wejście do Unii, mimo np. wzrostu cen żywności, nie wiązało się dla nas z żadną terapią szokową. Obserwujemy za to wiele pozytywnych elementów, związanych z integracją: wzrósł polski eksport, obserwujemy zwiększony napływ kapitału zagranicznego. Do stabilizacji naszego rozwoju przyczynił się też duży napływ środków unijnych. Są one szczególnie widoczne w inwestycjach infrastrukturalnych, w tym także w regionie świętokrzyskim, ale i w inwestycjach w gospodarstwach rolnych. Generalnie trzeba podkreślić, że Polska jest znaczącym odbiorcą unijnych funduszy, mimo iż to rozszerzenie o 12 nowych państw było dla „starej” Unii rozszerzeniem tanim.

- Czy po tym czasie można już rzetelnie ocenić jak byliśmy przygotowani do integracji?

- Proces wejścia do Unii wymagał ogromnych prac dostosowawczych w krajach kandydujących. Trzeba było wprowadzić w życie całą masę nowych rozwiązań prawnych. Część z nich - zwłaszcza te w zakresie rolnictwa i ochrony środowiska - wprowadzać będziemy jeszcze przez kolejne lata. Ale trzeba podkreślić, że do integracji byliśmy przygotowani lepiej niż się nam wydawało. I lepiej niż zakładali to przedstawiciele krajów „starej 15-stki”. Myślę, że potwierdzeniem tej tezy jest bardzo wysoki, przekraczający 90 procent, odsetek wniosków składanych przez rolników o płatności bezpośrednio.

- Jeśli w szkolnej skali miałyby pan ocenić integrację Polski z Unią Europejską, jaka byłaby to ocena?

- Spokojnie postawiłbym mocną czwórkę. Przed nami wielka szansa pójścia drogą Hiszpanii, Portugalii czy Irlandii, które znacząco przyspieszyły swój rozwój po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Podstawowe korzyści z członkostwa to przede wszystkim stabilizacja naszego rozwoju gospodarczego, wynikająca z przynależności do jednolitego rynku europejskiego, funkcjonującego według wspólnych rozwiązań prawnych.

- A jak na tym tle ocenić gwałtowną emigrację zarobkową Polaków? Czy jako „skutek uboczny” naszego wejścia do wspólnej Europy?

- Cóż, fakt emigracji w poszukiwaniu pracy ma zarówno swoje plusy, jak i minusy. Z jednej strony w Polsce brakuje pracy, więc młodzi ludzie, a wyjeżdżają głównie tacy, jadą do Irlandii czy w Wielkiej Brytanii, bo tam znajdują zatrudnienie. W ten sposób obniżamy poziom bezrobocia w naszym kraju. Ale z drugiej strony już teraz zaczynamy obserwować niebezpieczny proces „wyludniania się” ludzi zdolnych. Już teraz zaczyna brakować niektórych specjalistów, i to zarówno lekarzy czy informatyków, jaki i np. spawaczy i budowlańców. Oczywiście trzeba pomagać rodakom pracującym na Zachodzie, choćby poprzez ułatwienia w opodatkowaniu. Ale trzeba też robić wszystko, by Polacy mogli znaleźć pracę we własnym kraju i nie musieli masowo wyjeżdżać za granicę w jej poszukiwaniu.

- Czy w Parlamencie Europejskim wciąż widać podział na „starą” i „nową” Unię?

- W Brukseli czy w Strasburgu unika się takich sformułowań. W debatach na europejskim forum dominuje opinia o unijnej jedności. Ale to nie znaczy, że podziału nie ma. Ten podział na starych i nowych utrzymuje się poprzez konkretne rozwiązania, zwłaszcza w kwestiach finansowych. W instytucjach unijnych mamy do czynienia z różnym układem sił. W Parlamencie Europejskim widoczna jest dominacja Niemców, którzy często znajdują sprzymierzeńców wśród francuskich deputowanych. Ci ostatni mocno strzegą interesów Francji, zwłaszcza w kwestiach rolnych. Często odbywa się to kosztem innych krajów, w tym Polski. Wielka Brytania naciska na liberalizację handlu, bo jest importerem produktów, w tym rolniczych i chce je jak najtaniej pozyskiwać. Ale taka liberalizacja stoi w konflikcie z interesami innych krajów Unii, w tym także z interesami choćby polskich rolników. Z kolei

Hiszpanie chcą większych nakładów na rozwój regionalny, a to może się odbyć tylko kosztem nowych, biedniejszych krajów UE... Tak więc z tą jednością Wspólnoty różnie to bywa.

- Ten pierwszy okres obecności Polski w Unii Europejskiej określany jest czasami jako sprawdzian naszych możliwości, jeśli chodzi o wykorzystanie funduszy europejskich. A te naprawdę duże przyszły dopiero teraz, w okresie finansowym 2007 - 2013. Zgadza się pan z tą opinią?

- Ten pierwszy okres naszej obecności w Unii rzeczywiście można uznać za rodzaj sprawdzian, jeśli chodzi o naszą skuteczność w wykorzystaniu funduszy europejskich. I ten sprawdzian - zarówno jeśli chodzi o cały kraj, jak też o nasze województwo - wypadł naprawdę dobrze. I rozbudził oczekiwania na bardzo duże unijne fundusze w latach 2007 - 2013. I tak naprawdę budżet unijny na ten okres powinien być znacznie większy, taka zresztą była pierwotna propozycja Komisji Europejskiej. O obniżeniu budżetu zdecydowała postawa najbogatszych krajów UE. Ale rzeczywiście pieniądze jakie na lata 2007 - 2013 otrzymała Polska, w tym także nasz region świętokrzyski, są znacznie większe niż te w pierwszym okresie członkostwa. I powinny stać się dla naszego kraju prawdziwym bodźcem rozwojowym. Oczywiście wszystko zależy od tego, jak je wykorzystamy, niestety dotychczas mamy istotne opóźnienie w uruchomieniu tych środków. Ważne jest abyśmy szczególnie nacisk kładli na innowacyjność naszej gospodarki i to w najróżniejszych jej dziedzinach. Stawiając na szeroko rozumianą edukację, postęp naukowy i nowe technologie, a przede wszystkim kształcenie młodych ludzi możemy mieć nadzieję na naprawdę trwałą i stabilną rozwój Europy, Polski i naszej Ziemi Świętokrzyskiej .

- Dziękuję za rozmowę.